Nr. 141 — We Lwowie Sobota dnia 23 Maja 1891. — Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Redakcja „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7.

... we Lwowie rocznie 15 złr. — półrocznie ... — kwartalnie 4 złr. 50 ... miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki; we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler; G. L. Daube; w Hamburgu Karol et Liebmann. W Warszawie: Reichmann, Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

„No toca a la Regna!"

Lwów 22. maja.

Znani z rycerskości Hiszpani mieli do pierwszych lat bieżącego stulecia prawo szczególne, które z całą bywało wykonywane konsekwencją i surowością. Opiewało ono: „*No toca a la Regna.*" „Nie dotykaj królowej." Ktokolwiek bądź przekroczył zakaz i dotknął się królowej — skazany był na śmierć. Drakońskie prawo, świadczące o rycerskiem poszanowaniu królowej, zostało dopiero zniesione, gdy rycerski Hiszpan, który spadłą z konia królowę w ten sposób ocalił, że z narażeniem własnego życia rzucił się do rozjuszonego rumaka i uwolnił królowę zawieszoną w strzemieniu, w nagrodę za czyn heroiczny skazany został na — śmierć. ...onkowie rządu i regencji w Belgradzie nie są ...cznie trapieni tak wygórowaną galanterją w ... kobiety noszącej na głowie djadem królewski.

Mówiliśmy już o uchwale skupczyny, wyrażającej życzenie, aby ekskrólowa Natalja, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na czas aż do pełnoletności króla Aleksandra, wyjechała z kraju. Czytelnikom wiadomo, w jaki sposób rząd za... się do wykonania tej uchwały. Krew lała się na ulicach Belgradu, przyszło do formalnej rewolucji, tak, że rząd stosunkowo drogo musiał ...cić wyjazd Natalji. Za wyjazd Milana zapłaciła Serbja gotówką. Wesoły ekskról zadowolił się miljonowym datkiem *a conto* swojej apanaży. Z Natalją miała się rzecz inaczej i trudniej. Z czyjej winy to się stało, że rzeczy taki wzięły obrót, odpowiedzieć nie tak łatwa rzecz, jak ... na pierwszy rzut oka wydaje. Bezwzględna ...ność i sprawiedliwość jest niezawodnie po stronie ekskrólowej.

Przedewszystkiem nie ma żaden parlament na świecie prawa pozbawiać własnych poddanych najkardynalniejszych praw i przywilejów obywatelskich. Są pewne prawa naturalne i przyrodzone, których ani samemu pozbywać się nie można, ani nie można być ich pozbawionym. Do ... tych należy pobyt w kraju, którego się jest obywatelem. Natalja poślubiając Milana, uzyskała w Serbji prawo obywatelstwa, a choć przyszło potem do rozwodu, matka królewska nie przestała być obywatelką serbską i nie straciła prawa pobytu w Serbji. Racja stanu każe wprawdzie czasem pozbawiać panujących tego prawa, ale ta racja stanu nie przestanie i w takim razie być bezprawiem, nadużyciem siły wobec prawa. Wszelka tego rodzaju uchwała ciała prawodawczego pozostanie zawsze środkiem gwałtownym i rewolucyjnem. Odnosi się to tem bardziej do uchwały skupczyny serbskiej, o ile nie widać bynamniej tej racji, która ją wrzekomo zmusiła do bezprawnej uchwały. Dla wszystkich obznajomionych ze sprawą, jest rzeczą jasną, że rezolucja skupczyny z dnia 11. kwietnia br. zapadła przez wzgląd na Milana. Dlatego, że on sam — zapłacony — wyjechał za granicę, dlatego musi także wyjechać Natalja. Co za słuszna racja!

Jeżeli jednak już ta rezolucja skupczyny nie była arcydziełem mądrości politycznej, to sposób jej wykonania przez rząd był wprost niedorzecznym i jakby obliczonym na to, aby wywołać rozjątrzenie i rozruchy. I to jest najważniejszy zarzut, jaki dzisiaj uczynić należy pierwszemu regentowi panu Risticzowi, względnie prezydentowi ministrów, panu Pasiczowi. Względy słuszności i sprawiedliwości ustępują już dzisiaj na plan drugi. Jeżeli się popełnia bezprawie i gwałt, należy to przynajmniej uczynić mądrze i roztropnie, trzeba się ile możności starać unikać publicznego zgorszenia. Tego, — jakby z umysłu i z góry powziąwszy zamiar — w Belgradzie nie uwzględniono. Oto rezolucja skupczyny uchwaloną została, jak już wspomnieliśmy, dnia 11go kwietnia. Należało więc uchwałę albo natychmiast po wyjeździe Milana wykonać, albo całkiem jej zaniechać. Tymczasem rząd zwlekał z notyfikowaniem uchwały Natalji przeszło miesiąc i dostarczył tem prasie zagranicznej, a jeszcze więcej krajowej, materjału do uwag i roztrząsań, bądź co bądź dla Serbji niezbyt upragnionych; pozwolił zwłoką swoją przygotowywać się Natalji do roli męczennicy, pozwolił opinji publicznej, zawsze skorej i gotowej pójść za porywem serca, stanąć po stronie skrzywdzonej w najświętszych uczuciach matki. To było co najmniej bardzo nieroztropnie i niepolitycznie. Ale na tem nie koniec.

W rezolucji skupczyny nie ma wcale mowy o gwałtownem wypędzeniu Natalji, nie wspomina ona nigdzie o tem, aby siłą zmusić matkę królewską do opuszczenia kraju. Przez wzgląd na moralność publiczną, gwoli uniknięcia sromotnego skandalu, rząd we własnym interesie i w interesie kraju i małoletniego króla, powinien był zaniechać gwałtownego użycia siły zbrojnej. Jeżeli jednak te względy do mężów decydujących dzisiaj o losach Serbji nie przemawiały, jeżeli już byli zdecydowani użyć przemocy, to można było przynajmniej żądać od nich, by to wszystko z mniejszą uczynili ostentacją. Tymczasowo rząd, jakby z umysłu, sprowokował skandal i rozruchy. Pierwsza scena uprowadzenia królowej była szczytem niezgrabności policyjnej. Toż nie dziwić się, że opinja publiczna, oburzona bezprawiem i jego ostentacją, stanęła po stronie królowej. Nie potrzeba dzisiaj wcale stawać w obronie Natalji, ale trudno nie potępić rządu, który tyle w jednej sprawie popełnił — mówiąc łagodnie — nietaktowności. Sam musi sobie dzisiaj przypisywać winę, jeżeli jego powaga w kraju po ostatnich wypadkach mocno została nadwerężona. Stare przysłowie serbskie powiada: „Nad niezręcznym i góry boleją!" Wszystkie góry i pagórki serbskie srodze musiały tym razem boleć nad niezręcznością i niezgrabnością rządu serbskiego.

Seminarjum nauczycielskie w Olesku.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zastanowił się nad korzyścią i możnością założenia lub przeniesienia jednego z istniejących seminarjów nauczycielskich do zamku w Olesku i przedłożył ewentualnie odpowiednie wnioski na najbliższej sesji.

Jak wiadomo kwestja przeprowadzenia restauracji zamku oleskiego jest obecnie w toku. Wydział krajowy wykonując powyższe polecenie Sejmu, odniósł się do rady szkolnej krajowej z zapytaniem, czyli bez względu na przydatność samego budynku, umieszczenie seminarjum nauczycielskiego w okolicy Oleska, lub w samem Olesku, byłoby możliwem i pożądanem i czyli rada szkolna krajowa za przeniesieniem jednego z istniejących seminarjów do Oleska, względnie za założeniem nowego seminarjum w tej miejscowości mogłaby się oświadczyć.

Obecnie nadeszła w tym przedmiocie odpowiedź, w której rada szkolna krajowa zaznaczyła, że założenie seminarjum nauczycielskiego w Olesku zależnem jest od dwóch warunków: a) od zapewnienia pomieszkania nauczycielom; b) od założenia tamże na koszt kraju internatu, dającego umieszczenie i zupełne zaopatrzenie przynajmniej 150 uczniom. Utrzymanie całkowite jednego ucznia w takim internacie kosztowałoby rocznie 200 zł, a na umieszczenie zakładu całego wraz z pomieszkaniem dyrektora, potrzeba by co najmniej 40 ubikacyj.

Rada szkolna krajowa jest tego zdania, że projektowane seminarjum nauczycielskie w Olesku bez zupełnego internatu dla wszystkich swoich wychowańców nie mogłoby liczyć na uczniów, bo nie dałoby im żadnych środków utrzymania.

Skandale serbskie.

O wszystkich awanturach belgradzkich, wywołanych z powodu przymusowego wydalenia ekskrólowej Natalji z Serbji, informowaliśmy czytelników wyczerpującymi telegramami, oprócz tego zaś poświęciliśmy przed kilku dniami artykuł specjalny tej nad wyraz niesmacznej i skandalicznej sprawie, to samo zaś czynimy i dziś na czele numeru. Koniec końców, moglibyśmy na tem poprzestać, ponieważ wszakże eksmisja Natalji prawdopodobnie nie zakończyła się na rozruchach ulicznych i krwawych demonstracjach dotyczasowych, ale — na utrapienie młodego królestwa — nabierze znaczenia o t w a r t e j r a n y i Bóg wie, jakie następstwa mieć będzie w niedalekiej już przyszłości dla serbskiego organizmu państwowego, więc chcemy w niniejszym artykule podać rodzaj zwięzłej rekapitulacji wypadków rzeczonych, aby one tem wyraźniej zaznaczyły się w pamięci czytelnika. Owóż jak wiadomo, zobowiązał się był król Milan przez kilka lat bawić za granicą pod warunkiem, iż rejencja serbska spowoduje i królowę Natalję do wyjazdu. Stosując się do zawartej umowy, potwierdzonej zresztą przez skupczynę, udali się w zeszłą niedzielę prezes gabinetu P a s i c i minister spraw wewnętrznych do królowej matki, by ją wprawdzie grzecznie lecz nie mniej stanowczo wezwać do wyjazdu. Dumna królowa oświadczyła, iż dobrowolnie nie opuści Białogrodu, ponieważ prawa jej poręczone są konstytucją i ustawami królestwa serbskiego. Po takiej odpowiedzi postanowiła rejencja wydalić królowę przemocą. Przygotowania ku temu rozpoczęły się w poniedziałek po południu. Podczas kiedy gabinet serbski zebrał się na posiedzenie, zajęły liczne oddziały żandarmerji ulice, położone w pobliżu pałacu królowej, a o godzinie 3. z południa udał się prefekt miasta w towarzystwie kilku oficerów żandarmerji do królowej, by jej doręczyć rozkaz banicyjny. Królowa wzbraniała się początkowo przyjąć prefekta i zamknęła się w swych pokojach. Kiedy wszelako prefekt na rozkaz gabinetu oświadczył, iż bezzwłocznie przystąpi do wykonania otrzymanych rozkazów, przywołała królowa swego nadwornego marszałka, pułkownika Simonowicza i wydała rozkaz do przygotowania wyjazdu. O godzinie 4. opuściła królowa pałac własnym powozem w towarzystwie damy dworskiej Georgewiczówny; w drugim powozie znajdowały się przybory podróżne, w trzecim zaś jechał pułkownik Simonowicz.

Z jednej i drugiej strony towarzyszyły powozowi królowej pikiety konnej żandarmerji. Już kiedy królowa wsiadła do powozu, przedarł się tłum publiczności przez oddziały żandarmerji, chcąc widocznie od powozu wyprządz konie. Przeszkodzili temu policjanci, którzy dobywszy broni, rozpędzili tłumy bez wszelkiego trudu. Kiedy wszelako powóz królowej stanął przed hotelem „Serbska Korona", położonym w pobliżu zatoki, gdzie się znajdował przeznaczony dla królowej okręt „Deligrad," przerwało przeszło 1000 studentów silny kordon policjantów; niebawem wyprzągnięto konie, a wśród radosnych okrzyków odprowadzili studenci powóz królowej do pałacu. Tu zanieśli na ręku królowę do jej pokoju, a około 200 studentów udało się do pałacu, ażeby tu strzedz królowej, podczas kiedy pod pałacem stanęło przeszło 1000 osób. Szwadron kawalerji, który chciał rozpędzić tłumy, przyjęto gradem kamieni; ostatecznie widziało się wojsko spowodowanem ustąpić. Po pewnym czasie zrobiły cztery szwadrony kawalerji nowy atak na tłumy i dały trzy razy salwę ogniową. Po stronie cywilistów naliczono 4 zabitych i 20 rannych; straty po stronie wojska są niewiadome. Ostatecznie udało się tłumom ponownie odeprzeć wojsko. Kilka razy zniewolono królowę do ukazania się w oknie. Chciała po kilka razy przemawiać do zebranych tłumów, lecz nie dozwoliły jej radosne okrzyki publiczności. Wieczorem zajęła piechota wszystkie ulice w pobliżu pałacu, lecz i tłumy uorganizowały się i nie ustąpiły do późnej nocy. Wieczorem przyszło wprawdzie do ponownych starć pomiędzy wojskiem a tłumami, lecz noc minęła spokojnie.

Ostatecznie zdecydowała się królowa Natalja dobrowolnie opuścić Serbję. Według doniesień prywatnych udał się o godzinie 4. rano major Petronowicz na czele czterech szwadronów kawalerji i czterech bataljonów piechoty do pałacu i przyaresztował tu około 100 osób. Królowa oświadczyła, iż chcąc uniknąć dalszego rozlewu krwi, gotowa jest zastosować się do woli rejencji. W towarzystwie silnej eskorty odwieziono królowę na dworzec kolei, a ztąd osobnym pociągiem nadzwyczajnym przez granicę węgierską do Zemlina. Rejencja serbska odstąpiła więc od pierwotnego zamiaru wydalenia królowej do Rumunji. Prawdopodobnie na własne jej życzenie wywieziono ją do pogranicznego miasta węgierskiego, położonego nad ujściem Sawy do Dunaju, tuż naprzeciwko Białogrodu. Czy rząd austro-węgierski pozwoli na dłuższy pobyt królowej w Zemlinie zdaje się wątpliwem.

Według dalszych wiadomości z Belgradu, wojsko pozostało przez całą noc z poniedziałku na wtorek pod bronią. Podczas wyjazdu królowej wystąpiła tamtejsza załoga. Rząd obawiając się nowych zaburzeń na wieczór, zarządził rozległe środki ostrożności. Wśród ludności panuje wielkie rozgoryczenie przeciw rządowi, rejencji i królowi Milanowi. Ponieważ w poniedziałek jeden z ministrów zniewolony został schronić się przed publicznością do pewnego domu prywatnego, obsadzono we wtorek pomieszkania rejentów i ministrów żandarmerją i wojskiem. Prezes ministerstwa, Pasic, chce się podobno podać do dymisji. Król Aleksander znajdował się w zeszły poniedziałek w Topszyderze. Na wiadomość o zajściach w Białogrodzie płakał ze wzruszenia.

Politische Correspondenz zamieszcza depeszę, wystosowaną przez ministra spraw wewnętrznych do prefektów okręgowych, treści następującej: „Kiedy rząd na mocy prawnej uchwały skupczyny z dnia 30. marca r. b. wyczerpał wszystkie środki, celem spowodowania królowej Natalji do zamieszkania aż do pełnoletności króla poza granicą Serbji, widział się minister spraw wewnętrznych spowodowanym imieniem rządu, któremu skupczyna poleciła wykonać swą uchwałę, przystąpić do wykonania jej za pomocą organów państwowych. Jej Królewska Mość królowa matka została dzisiaj rano o godzinie pół do 5. koleją wywieziona za granicę".

Minister poleca prefektom o wykonaniu uchwały donieść ludności z tym dodatkiem, iż królowej-matce nie wolno będzie aż do pełnoletności powrócić do kraju, z wyjątkiem kilku przez skupczynę przewidzianych wypadków. Królowa Natalja chce, według najnowszych depesz, w Zemlinie pozostać tylko przez kilka dni, a następnie zamierza podobno wyjechać do Rosji.

Z prasy rosyjskiej.

(Głos petersburskiego „Świeta" o wojnie Niemiec z Rosją i o podburzaniu Polaków przeciw Rosji. — Zgryźliwość publicystów rosyjskich z powodu głosów francuskich o konstytucji 3. maja. — „Mosk. Wied." o propagandzie prawosławia w Ameryce między unitami z Galicji. — Towt renegat w Ameryce. — Czem się chwalą „Mosk. Wied.").

— *Świet* petersburski, biorąc asumpt z mowy cesarza Wilhelma, wypowiedzianej ostatnimi czasy w Bonn, czy też w jakiejś innej miejscowości podczas podróży, w której to mowie cesarz niemiecki miał odezwać się o Rosji — pisze: „Te słowa cesarza zapowiadają wojnę z Rosją na rok 1892. Działalność cesarza Wilhelma przeciwko Rosji, objawia się także w traktacie handlowym z Austrją i w usiłowaniu usbrajania Polaków przeciw Rosji. W traktacie handlowym z Austrją zrobiono wszystko, co tylko mogło wpłynąć na zatrzymanie wywozu surowizn z Rosji do Niemiec i postarano się, aby austrjacki handel wywozowy tymi produktami na tem skorzystał. W traktacie tym znajduje się między innymi paragraf, na podstawie którego Niemcy nie mogą zniżać cła, które teraz egzystuje jedynie dla zboża rosyjskiego. W skutek tego zboże z Galicji i z Węgier pójdzie do Niemiec, położenie rolnego gospodarstwa w Poznańskiem będzie kwitnące, ponieważ cena na zboże będzie wysoka, a gospodarstwo w rosyjskiej Polsce pozostanie bez zbytu z niskiemi cenami i w bardzo przyciśniętej sytuacji. Co się tyczy antagonizmu pomiędzy Polakami a Rosjanami, to cesarz Wilhelm znalazł sobie czynnych pomocników w pp. Kościelskim i Komierowskim. Z pomiędzy nich Kościelski ożeniony jest z córką jednego z wybitnych warszawskich bankierów i posiada bardzo rozległe stosunki w Warszawie. Polityka zgody Polaków z Niemcami znajduje już zwolenników — za dowód może posłużyć broszura nauczyciela z Brodnicy, niejakiego Chudzińskiego. Pruskie podjudzania — kończy *Świet* — wywarły już wpływ na Polaków. W Warszawie część mieszkańców robiła demonstracje na 3. maja. Dla zupełnego zgładzenia Polaków, brakuje tylko tego, aby z Niemcami sojusz zawarli". — Tenże sam *Świet* nie może strawić niektórych głosów francuskiej prasy, odzywających się sympatycznie, uczciwie i sprawiedliwie o obchodzie stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja. Powiada on, że nietylko Polacy nie zapomnieli niczego i niczego się nie nauczyli, lecz także i ich kosmopolityczni przyjaciele od których, według *Świeta*, należało oczekiwać jakiegoś postępu pod tym względem. Najbardziej to widocznie *Świet* martwi, że te głosy za Polakami odezwały się we Francji, w której, jak się pokazuje, nie wszystkie dzienniki mają ochotę lizać moskiewskie łapy.

— *Mosk. Wied.* donoszą: „Obecnie w Stanach północnej Ameryki z prawosławiem zaczynają łączyć się unici, którzy wyemigrowali z Galicji i założyli kilka parafij w Ameryce. Pierwszym takim sojusznikiem jest ojciec Towt, proboszcz unicki w Minneapolis." Towt pochodzi z Węgier i jak piszą *Mosk. Wied.* ma być bardzo zdolny i bardzo wykształcony. Tyle *Mosk. Wied.*, z naszej strony dodajemy, że ten Towt znany już był na Węgrzech z predylekcji do prawosławia i z tego, że lubił moskiewskie ruble. Pojechał on też z Mineapolis do San Francisco zbierać składki i poszedł do zamieszkałego tam prawosławnego biskupa, który mu dał złoty krzyż i w złoto oprawiony modlitewnik, a nadto, na dalszą propagandę między unitami galicyjskimi, zaopatrzył go w dolary, obiecując, że do Minneapolis sam przyjedzie. *Mosk. Wied.* chwalą się, że do prawosławnych w Ameryce północnej przyłączają się także starokatolicy i że się już ich przyłączyło 30.000. Może to ostatecznie radować prawosławne serca Rosjan, że gdy prawosławie głównie trzyma się w Rosji despotycznym nakazem i strachem surowej kary na Sybirze za przechodzenie z niego na inną religję, zdarzy się i dobrowolne przyłączenie się jakichciś zbłąkanych ludzi, szkoda tylko, że to są odpadki od innych społeczeństw — nie wiele oni tam pomogą chwale prawosławia w Rosji.

Publiczne dojazdy kolejowe.

Sejm przyjmując do wiadomości sprawozdanie komisji drogowej z czynności departamentu drogowego Wydziału krajowego, polecił na ostatniej sesji Wydziałowi, aby w porozumieniu z namiestnictwem ułożył program sieci dojazdów kolejowych w naszym kraju, które ze względów komunikacyjnych, rolniczych, przemysłowych i handlowych największą przedstawiają doniosłość i starał się na mocy ustawy o publicznych dojazdach kolejowych budowę ich spowodować.

W celu wykonania tej uchwały wystósował Wydział krajowy okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby po poprzedniem porozumieniu się z odnośnem staro-

---

3)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Każdy prawie znajomy Marji przysełał upominek pełen gustu, a często i bardzo kosztowny.

Ten napełniony stół za każdym razem niemiłe robił wrażenie na Witoldzie, bo prócz jego pereł i szafirów jego matki, nic na nim nie leżało pochodzącego od licznej i zamożnej rodziny Łęckich.

A tu zewsząd sypały się dowody pamięci.

Książę Oleśnicki nawet wystąpił z upominkiem, pod postacią książki do modlenia, gustownie oprawnej w Wiedniu u Rodecka, z dużym herbem Łęckich i monogramem z M.

Ale to wszystko Witold widział już i powtórzył swe zapytanie.

— Cóż więc znowu nowego?

— No szukaj! — odparła Marja, której twarz promieniała szczęściem zdwojonem chwilową i niedawno widocznie odczutą radością.

Nie trzeba było długo szukać.

Na środku stołu stała i nęciła oko przepyszna staroświecka zastawa na toaletę, zrobiona z porcelany saskiej, a pochodząca z czasów Augusta II.

Było to rzadkie dzieło sztuki, dziwnie kompletne, składające się z lustra, kandelabrów, puszek, tacy i różnych przedmiotów.

Wszystko to doskonale zachowane, malowane, filgranowe, przedstawiało barwną całość, jaką się odznaczają stare saskie porcelany.

Łęcki się przypatrywał i podziwiał, a oko jego nagle uderzyły wymalowane na każdym przedmiocie herby jego w połączeniu z nieznanym sobie herbem.

Zachodził w głowę, skądby ten kosztowny antyk znalazł się nagle. Nigdy nie słyszał o podobnym zabytku w swej rodzinie, a herby rodziły przypuszczenie, że to z jego pochodziło familji.

Marja kazała mu zgadywać.

Tymczasem nadeszła pani Kohn do czerwonego salonu i reszta towarzystwa. Znalazł się i Bywalski, który niemal codzień bywał na obiadach u Kohnów od dnia zaręczyn Witolda.

Łęcki prosił, aby go objaśniono.

Marja uchwyciła list, mieszczący się na jednym z półmiseczków garnituru i wręczyła go narzeczonemu.

Witold pisma nie poznał, gorączkowo papier wyjął z koperty i czytał.

Był to bilet hr. Ostoi z temi słowy:

„Kiedyś jakaś Ostojanka była za jakimś Łęckim. Pamiątkę tę przyjmie pani od starego przyjaciela rodziny jej męża, *Ostoi.*"

Witold, który nawet o tym aljansie Łęckiego z czasów Saskich nie wiedział, podziwiał tylko uprzejmą myśl Ostoi, a Bywalski z Kohnem się zachwycali i uznali garnitur ten za najpiękniejszy z prezentów ślubnych Marji.

Bywalski przypomniał sobie nawet, iż coś podobnego, choć o wiele brzydszego, widział u hrabiny Korońskiej, a Kohn wielki znawca porcelan, targował raz w Kalsbadzie taką zastawę, za którą żądał antykwarz dzięć tysięcy franków.

— To fraszka — dodawał — ale te herby... co za droga pamiątka!

Obrócił się do Bywalskiego i dodał cicho.

— Cóżeś mi nic nie powiedział, że Łęccy, to taka rodzina.

— Wszak zawsze twierdziłem, że doskonała — odparł Bywalski ze swą zwykłą miną, zasadzając monokl.

— No tak — wtrącił z pretensją Kohn — ale nigdy mi nie powiedziałeś, że Ostojanka była temu tyle lat za Łęckim.. jakże można? Bo ta porcelana, widzisz, ma monogram A. R. to jest z czasów 1709 do 1726, pomyśl tylko! taka stara rodzina, jakże można?

— A bo ja wiedziałem — przerwał Bywalski — ja mam ładownicę Bywały Bywalskiego z r. 1637 i nikt o niej nie wie i sam się o niej...

— No dobrze, to bardzo dobrze — podchwycił Kohn — ale ten Bywalski nie był ożeniony z Ostojanką.

— Wielka rzecz!

Pomballe oznajmił objad i przeszli wszyscy do sali jadalnej, gdzie dnia tego wyjątkowo obiadowano, jak Kohn mówił, w ścisłem rodzinnem kółku.

Przez cały czas trwania objadu mówiono tylko o Ostoi i zwracano się ciągle z pretensją do Witolda, że nic im o tem pokrewieństwie nie wspomniał.

Witold, zajęty Marją, która już o Ostoi zapomniała była, tłómaczył się, jak mógł, z tego grubego grzechu, jakim był fakt, że dopiero od Kohna dowiedział się, iż aljans ten Łęckiego miał misjsce między 1709 a 1726, co niechybnie stwierdzały fabryczne znaki na porcelanie.

Po obiedzie zaraz Łęcki zwierzył się przed Bywalskim z treści wizyty Korońskiego.

— Jeśli chcesz — mówił Bywalski — to cię zastąpię i pomówię o tem z Kohnem... kto wie?... być może.

Stary kawaler się uśmiechnął cichaczem, jak zwykle i mówił dalej, bardzo zaintrygowany postępkiem hrabiego.

— No proszę cię! przypominasz sobie? wszak mówiłem.

Zaczął czyścić szkiełko od monokla i myśleć nad czemś dość głęboko, jak to zdradzało jego milczenie.

Wreszcie dodał:

— Nie przypuszczałem, aby tak prędko.

Zaraz skinął na bankiera i obaj, biorąc kieliszki świeżo napełnione likierem, wynieśli się do gabinetu.

Tymczasem Witold ze swoją przyszłą rodziną układali szczegóły mającego się odbyć nazajutrz ślubu.

Udecydowano, że Ostoja będzie prowadził z kościoła i do kościoła panią Kohn.

Książę Oleśnicki miał odbywać to samo przy pani Łęckiej.

Zachodziła tylko trudność w doborze kawalera dla młodej panny Kohn.

Nie było nikogo i rachowano na Michała Łęckiego, który nie przyjeżdżał.

— Musisz pan mieć przecież jakichś młodych ludzi przyjaciół? — zapytała Witolda pani Kohn.

— Nie... nie mam — odparł Witold, a przyszedł mu w tej chwili na myśl Karol, który mu był zrobił jakby wymówkę, że go na ślub swój nie prosił.

— Zresztą — dodał — może jeszcze coś się zmieni, może jutro kogo spotkam.

Widocznem bowiem było usiłowanie Kohnów niedopuszczenia nikogo z finansów do tych funkcyj rodzinnych, do jakich wzrastają w dniu tym uroczystym różne drobiazgi ślubnej ceremonji.

W tym celu nawet postanowiono, że według francuskiego zwyczaju, pannę młodą do ślubu miał prowadzić ojciec jej, a od ślubu pan młody.

Na tem zszedł cały wieczór.

Podano herbatę, a równocześnie z nią pojawili się rozpromienieni Bywalski i Kohn.

— Wszystko dobrze — szepnął na ucho Witoldowi jego przyjaciel, który wyglądał ożywiony jakąś myślą, czy przebytą z bankierem dyskusją.

— Co za herbata! — wykrzykiwał, przegradzając jej łyki połykaniem *ptifurów*, które nadeszły były od Demlaz Wiednia, i tego wieczora je kosztowano — co za delicje te ciasteczka.

A Kohn, to dysponował, to naradzał się z żoną nad najdrobniejszemi szczegółami uroczystości niedalekiej.

Łęcki się przysłuchiwał i w podziw go wprowadzała ta niezmordowana czynność umysłowa jego przyszłego teścia, który przy tylu zajęciach miał głowę do pamiętania o najmniejszym drobiazgu.

Kohn mówił do żony:

— Bukiety dla służby kazałem zamówić u Hoszcza, ale czy uwierzysz, że dopiero dziś rano sobie przypomniałem, że z Paryża sprowadzono tylko jeden tuzin kamaszy... a czternastu „Louis XIV" będzie lokai... przypomniałem sobie, jadąc z banku Kinszteina na giełdę... zamówiłem zaraz, jutro odniosą. Lando ośmioszorowe, mówił Pomballe, jakiś dorożkarz wczoraj na placu wystawy uszkodził... *un petit rien*, ale zaraz kazałem posłać po Romanowskiego.

Obrócił się do Witolda i spytał.

— Ekwipaż pana zapewne gotów?

— Gotów.

— Czyś pan usłuchał mej rady co do kokard u uszu koni.

— A jakże...

stwem i zarządem kolejowym co do ewentualnej potrzeby w powiecie nowych, za publiczne jeszcze nie uznanych dojazdów kolejowych, zarządziły sporządzenie szkiców sytuacyjnych i przybliżonych kosztorysów budowy proponowanych dojazdów, następnie zaś, aby sprawę przedłożyły swym radom powiatowym do zasadniczego oświadczenia się co do potrzeby i kierunku, oraz co do porządku i czasu, w którym ze względów komunikacyjnych i ekonomicznych pojedyncze dojazdy mogłyby być zbudowane.

Następnie odniósł się Wydział krajowy w tej sprawie do prezydjum namiestnictwa z prośbą polecenia starostwom, ażeby bez wyczekiwania na odniesienie się wydziałów powiatowych, udzieliły reprezentacjom powiatowym swych uwag, które dojazdy w ogóle miałyby być jeszcze uznane za publiczne, nie mniej też, które z nich powinnyby być przedewszystkiem zbudowane, czy to ze względów państwowych, czy też ze względu na ogólne potrzeby komunikacyjne, lub ważność lokalnych potrzeb poszczególnych miejscowości powiatu.

W miarę nadsyłania przez wydziały powiatowe uchwał, dotyczących budowy dojazdów, Wydział krajowy będzie udzielał je namiestnictwu wraz ze swą opinją, celem wspólnego ułożenia programu nieuznanych jeszcze za publiczne dojazdów kolejowych.

Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że przy tej sposobności poruszoną zostanie także sprawa możebności urządzenia do jednej stacji kolejowej, dwóch lub więcej dojazdów publicznych.

Gdy jednak w dotychczasowej praktyce namiestnictwo zajęło przeciwne zapatrywaniom Wydziału krajowego, a dla rozwoju sieci dojazdów ujemne stanowisko, przeto nie chcąc na przyszłość w każdym poszczególnym wypadku czynić, jak dotąd, bezskutecznych usiłowań, Wydział krajowy w dłuższym wywodzie starał się wykazać namiestnictwu na podstawie obowiązującej ustawy, iż do jednej stacji może być kilka dojazdów uznanych za publiczne.

Wydział krajowy upraszał namiestnictwo, aby kwestję tę przedłożył do zasadniczego rozstrzygnięcia ministerstwu spraw wewnętrznych, tudzież handlu. Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że namiestnictwo z uwagi na znane, zawsze jeszcze nieodpowiednie stosunki komunikacyjne kraju, tudzież z uwagi na wytężone usiłowania reprezentacji krajowej, stopniowego tworzenia odpowiednich sieci drogowych, przychyli się również do jej w tej sprawie zapatrywania i użyczy ze swej strony należytego poparcia.

Równocześnie zakomunikował Wydział krajowy swe zarządzenia prezesowi Koła polskiego, p. Apolinaremu Jaworskiemu i ministrowi dla Galicji Filipowi Zaleskiemu, w celu poparcia u centralnego rządu tej zasadniczej, a dla kraju ważnej sprawy.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja.

Z prowincji otrzymujemy w dalszym ciągu od korespondentów naszych następujące relacje:

Busk. Wprawdzie pojawiło się w numerze z 16. b m. sprawozdanie z obchodu 100 letniej rocznicy konstytucji polskiej w naszem mieście, gdy jednak zawierało ono skąpe tylko wiadomości, pospieszam podać poniżej dokładny obraz całej tej uroczystości w naszem miasteczku.

W dniu 3. maja odbyło się w tutejszym kościele rz. kat. o godzinie 10½ rano uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawił miejscowy wikary ks. Tabiński, a kazanie na temat czci N. M. Panny, jako „Królowej korony polskiej“, ślubów króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej i związku tychże z konstytucją z 1791 r., wygłosił proboszcz i dziekan, ks. kanonik Aktyl. Podczas mszy św. wykonał na chórze utwory solowe Moniuszki, Kreutzera, Bethovena i Scheberta z towarzyszeniem organów dr. W. Małaczyński. Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste *Te Deum*, poczem odśpiewano choralnie „Boże coś Polskę“. W nabożeństwie wzięła udział cała miejscowa inteligencja, mieszczaństwo i lud okoliczny.

Wieczorem zajaśniało śródmieście i przedmieścia, niemiecki Bok, Nowe miasto i Podzamcze, a to śródmieście całe, przedmieścia zaś w przeważnej części rzęsistą iluminacja, a ochotnicza straż ogniowa z muzyką na czele urządziła przez główne ulice miasta pochód z lampionami.

Dalszą część obchodu stanowił wieczorek deklamacyjno-muzykalny, urządzony w lokalu kasynowym w dniu 9. maja. Wobec publiczności wszystkich stanów i wyznań, zapełniającej po brzegi salę kasynową, przystrojoną prześlicznie zielenią i chorągiewkami — zagaił wieczorek dr. Prochaska, poczem pp. Strutyńska i Prochaskówna, produkowały się grą na fortepianie. Następnie wygłosił dyrektor szkoły ludowej, Heilman, sumiennie i popularnie opracowany odczyt o powstaniu konstytucji i czynnikach, które się do jej powstania przyczyniły. Po odczycie, który trwał prawie 3 kwadranse, odśpiewał dr. Małaczyński z towarzyszeniem fortepianu (p. Mandybur), polonesa Moniuszki „*Verbum nobile*“, a na żądanie pieśń Żeleńskiego „Czarna sukienka“. W dalszym ciągu deklamowała p. Prochaskowa wiersz Mickiewicza „Do matki Polki“, poczem p. Szumpeterowa, odegrała Chopina fantazję (Op. 66.), a na żądanie, mazurka tegoż kompozytora. Deklamacja „Koncertu nad koncertami“ z Pana Tadeusza, wygłoszona przez dra Prochaskę, i duet Mendelsohna na 2 głosy, odśpiewany przez pp. dra Małaczyńskiego i Heilmana, a na ogólne żądanie powtórzony, zamknęły wieczorek, po którym dr. Prochaska podziękował zgromadzeniu za udział i poparcie w urządzeniu tego narodowego obchodu. — Urządzeniem obchodu zajmowali się pp. dr. Prochaska, Zbyszewski i dr. Małaczyński, poparci szczerze i życzliwie przez całą miejscową inteligencję.

W Zabłotcach, stacji kolei Karola Ludwika, odbył się w dniu 3. maja za staraniem komitetu, złożonego przeważnie z urzędników tejże, świetny obchód pamiątki setnej rocznicy konstytucji 3. maja. Obszerny, jak na siły prowincjonalne program, został znakomicie wykonany.

O godzinie 7. zagaił wieczorek naczelnik stacji, p. T., następnie, piękny bardzo odczyt miał p. S. I. (odczyt ten wyszedł z druku w odbiciu *Gazety Rzeszowskiej*). Po nim następowały naprzemian muzyka, śpiew i deklamacje, nagradzane przez dość licznie zebranych słuchaczy hucznymi oklaskami. Zakończył zaś uroczystość pięknie ułożony obraz z żywych osób.

KRONIKA.

Nekrologja. Jan Kanty Sokołowski, pensjonowany inżynier kolei Karola Ludwika, urodzony d. 11. października 1841 r., zmarł w Krakowie d. 21. bm. — Tadeusz Tur Przedrzymirski, właściciel dóbr Sierakowce w Przemyskiem, zmarł d. 5. bm w San Remo w 36 r. życia. — W Wiedniu zmarł radca dworu Ernest Birk, jeden z najwybitniejszych historjografów monarchji austrjackiej, urodzony w roku 1810. — W Rzymie zmarł margrabia Emanuel di Villamarina-Montereno, pierwszy podkomorzy królowej włoskiej, a małżonek jej wielkiej ochmistrzyni, osobisty przyjaciel królestwa włoskich.

Kalendarz. Sobota (23.): Dezyderjusza. Wschód słońca o godzinie 4. minut 19, zachód o godzinie 7. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Teresy Łepkowskiej, córki prof. Józefa Łepkowskiego i śp. Stanisławy z Libeltów, z p. Michałem Lubińskim, synem śp. Kazimierza i Weroniki z Iwanowskich, odbędzie się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów d. 10. czerwca br.

Mianowania. Minister skarbu zamianował Marcelego Szybalskiego i Ignacego Staraniewicza starsz. inspektorami ewidencyjnymi II. klasy, w VIII. klasie rangi; Władysława Biskupskiego, Marcelego Peszkowskiego, Stanisława Baumana, Antoniego Buczowskiego, Henryka Scheuricha, Włodzimierza Wołoszyńskiego, Juljana Łatkiewicza i Zygmunta Albińskiego, starszymi geometrami w IX. klasie rangi; Edwarda Studzińskiego, Michała Bauera, Józefa Szotowicza, Mikołaja Łodyńskiego, Ludwika Lipskiego, Antoniego Korlakowskiego, Władysława Prochaskę, Antoniego Matejkę, Stanisława Weissa, Mieczysława Gawlikowskiego, Władysława Wesłowskiego, Konstantego Kalinowskiego, Erwina Hellera, Karola Eisenbeissera i Franciszka Obmińskiego, geometrami ewidencyjnymi I. kl. w X. klasie rangi.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Löbensteina z Drohobycza do Stanisławowa, zaś Franciszka Zajączka ze Lwowa do Drohobycza.

Konfiskata. Nr. 113 *Nowej Reformy* został skonfiskowany z polecenia prokuratorji państwa.

Całkowite zaćmienie księżyca d. 23. maja. Początek tego zaćmienia w ogóle przypada na godz. 6. min. 16 po południu według czasu lwowskiego, koniec zaś o godz. 9. min. 52 wieczorem; od godz. 7. min. 24 aż do godz. 8. min. 44 będzie księżyc całkiem cieniem pokryty. Wielkość tego zaćmienia, czyli średnica przekroju cienia, księżyc zakrywającego, wynosi 1·3 średnicy tarczy księżycowej. Widzialnem to zaćmienie będzie w Europie, Azji, Afryce, Australji i w zachodniej części Oceanu Wielkiego, w naszych stronach atoli tylko koniec jego widzianym być może, gdyż wschód księżyca na nasz horyzont przypada dnia tego na g. 8, czyli w chwili już środka zaćmienia.

Brukowanie. Onegdaj rozpoczęto układać bruk nowy na ulicy Kopernika, od poczty do koszar żandarmerji.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada woźnego przy filji krajowej kasy w Krakowie, z terminem podań do 4. czerwca 1891.

Oprócz tejże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 1. czerwca rb. wejdzie w życie na stacji kolejowej „Zwardoń“ (powiat żywiecki) i na stacji kolejowej „Boguchwała“ (powiat Rzeszów), urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania.

Stypendjum jubileuszowe. Czytamy w czern. *Gaz. Pol.*: Z okazji jubileuszu 40-letniej służby sędziego powiatowego w Stanowcach, p. Piotra Wojnarskiego, tamtejszy właściciel dóbr, p. Aleksander Flondor zebrał w drodze składek 1000 zł. i ofiarował je, jako kapitał żelazny na stypendjum Piotra Wojnarskiego dla uczniów szkół średnich bez różnicy wyznania i narodowości.

Jest to, bez wątpienia, najpiękniejszy sposób uczczenia jubileuszu.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. W skutek wzmagających się z dniem każdym zgłoszeń i interesów, odnoszących się do wyścigów, komitet wykonawczy widział się zmuszonym otworzyć osobną kancelarję na ulicy Gołębiej l. 14; tam też należy od dnia dzisiejszego zgłaszać stajnie do wynajęcia, zamawiać loże, miejsca na trybuny i wogóle udawać się o wszelkie dotyczące wyścigów informacje. Kancelarja otwartą jest codziennie od godz. 10. do 1. i od 4. do 6. po południu. Co do stajen, zwraca się uwagę, że komitet te tylko wynajmować lub do wynajęcia polecać będzie, które sam poprzednio uzna za odpowiednie pod względem sanitarnym do umieszczenia koni wyścigowych.

Namiestnictwo zatwierdziło statut świeżo zawiązanego w Krakowie Stowarzyszenia „Bractwa Najśw. Marji Panny, Królowej korony polskiej“.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 20·2 C., najwyższa + 26·0°C., najniższa + 13·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do + 18·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 70 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Wystawa prac literackich, przyrodniczych i lekarskich. Pierwszy oddział na wystawie przyrodniczo-lekarskiej, która się odbędzie podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w lipcu br., ma objąć — według uchwalonego przez komitet programu — pisma perjodyczne przyrodnicze, lekarskie, technologiczne i techniczne w rocznikach i numerach pojedynczych, wydawnictwa książkowe perjodyczne, ilustrowane i nieilustrowane, dzieła, traktujące o jakiejkolwiek gałęzi z nauk przyrodniczych lub lekarskich, jakoteż rozprawy większe i mniejsze z tychże nauk i wszystkich z niemi związek mających, a w ostatniem dziesięcioleciu, tj. od roku 1881 włącznie, aż do dni dzisiejszych wydane. Gdy w obec ogromu przedmiotu, mającego się zestawić, i braku adresów pojedynczych autorów lub wydawców, niepodobną jest rzeczą wysłać osobiste zaproszenia do obesłania tego działu wystawy, uprasza komitet wystawowy na tej drodze wszystkich tych przyrodników i lekarzy, którzy w okresie wspomnianym drukiem prace swoje ogłaszali, aby je zechcieli do dnia 20. czerwca br. do komitetu wystawowego (dr. Śliwiński, Mikołajska 4) zgłosić, a do dnia 10. lipca br. na wystawę nadesłać, gdyż w ten tylko sposób będzie ich można umieścić w katalogu wystawy, który ma być dokładnym obrazem literackiej działalności polskich lekarzy i przyrodników. Nadesłanie zgłoszeń w tym dziale wystawy leży więc najwięcej w interesie autorów, nie powinni się też — zdaniem komitetu — od obesłania wystawy ociągać, gdy do wspólnego dzieła rękę przykładając, dają tem samem sposobność do zrobienia obrachunku wielkiej dla naszej literatury doniosłości. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy. *Komisja wystawowa VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.*

Pożary na Pokuciu, w ostatnich czasach nader częste, zwróciły na siebie uwagę władz, utrzymuje się bowiem podejrzenie, iż pochodzą z podpaleń, a te mają swe źródło jeszcze w rozruchach z czasu wyboru Blocha. Uderzającem jest że płoną głównie te miejscowości, gdzie ludność najbardziej występowała przeciw Blochowi i jego zwolennikom. Na przedmieściu Baginsberg pod Kołomyją był już trzy razy pożar.

Obecnie znowu donoszą, że w Potoku Złotym po raz już czwarty wybuchł pożar w klasztorze Dominikanów, a to 14. bm. Zgorzało przytem 120—130 domów.

Pożar Równa na Wołyniu. W dniu 15. bm. wybuchł w mieście Równie na Wołyniu własności ks. Lubomirskich, straszny pożar, trwający od godz. 2. w nocy przez dzień cały. Dwie trzecie miasta padło ofiarą ognia. Towarzystwa asekuracyjne poniosły ogromne straty.

Śniegi. W wielu okolicach Niemiec zachodnich i południowych spadły podczas Zielonych świąt śniegi.

Odpowiedzialność karną korektora dziennikarskiego uznał III. senat niemieckiego trybunału rzeszy, zasądzając korektora wspólnie z redaktorem za obrazę czci, popełnioną drukiem przez jeden z dzienników niemieckich. Orzeczenie to nie da się usprawiedliwić teoretycznie, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że przecie już po zamknięciu działalności korektora w dzienniku, redaktor może artykuł skorygowany zmienić, wyrzucić, wstawić całkiem nowy artykuł itp.

Pożar od pioruna. Dnia 15. bm. w siole Witelówka, pow. kocmanieckiego, uderzył piorun w stodołę na folwarku p. Łazarza Passakasa. Stodoła była pełna pszenicy w snopach. W jednej chwili budynek stanął w płomieniach. We dworze obecnym był właśnie starosta kocmaniecki, p. Zachar, który stanął na czele ratujących. Sprowadzono sikawki z Łaszówki i z Kocmania i temu należy zawdzięczać zlokalizowanie ognia. Szkoda wynosi około 2500 zł. Na szczęście spalone przedmioty były ubezpieczone.

Śmierć od piorunu. Dnia 15. bm. w czasie burzy piorun zabił na polu 15 letnią dziewczynę w siole Kalinestie na Bukowinie, Anicę Gordiczuk.

Chorzy sadagórscy, jak donosi *Gaz. Pol.*, znajdujący się w Bukareszcie, mają się dotychczas dobrze. Dr. Babesz 22. bm. kończy ich kurację i przyśle ich z powrotem na Bukowinę.

W sprawie Ochorowicza donoszą *Kur. Warsz.* z Petersburga pod datą 18. b. m. następujące nowe szczegóły: Jak wiadomo w r. z. departament medyczny na przedstawienie warszawskiego urzędu lekarskiego wzbronił dr. fil. Ochorowiczowi „zajmować się leczeniem wszelkiego rodzaju chorób, oraz stosowaniem przytem hypnotyzmu“.

W odpowiedzi na powyższy zakaz, Ochorowicz przesłał departamentowi wyjaśnienie, w którem oświadcza, że zastosował się do rozporządzenia, że jednak nigdy nie miał zamiaru zajmować się praktyką lekarską w myśl §. 125 ust. lek., gdyż żadnych lekarstw nie zapisuje, a nawet pacjentom swoim ich używać nie pozwala; że hypnotyzmu w ścisłem tego wyrazu znaczeniu wcale do leczenia nie stosuje; że chorych leczy tak zwanem magnetyzowaniem, to znaczy przykładaniem ręki i przesuwaniem jej wzdłuż ciała według pewnych, doświadczeniem zdobytych prawideł, a mianowicie według wskazówek, jakich mu dostarcza odkryta przezeń i w ciągu kilku lat wystudjowana „reakcja termiczna“; że metoda taka zbliża się więcej do massażu, niż do hypnotyzmu i że niepodobna jest mówić na serjo o jej niebezpieczeństwach w praktyce, a natomiast co do jej skuteczności w ciężkich chorobach chronicznych składa liczne świadectwa pacjentów, oraz świadectwo jednego ze znanych lekarzy paryskich, bardzo pochlebnie wyrażającego się o nauce Ochorowicza i o jego umiejętności w traktowaniu chorych, których miał sposobność w ciągu kilku lat obserwować.

A ponieważ w myśl okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30. maja 1887 r. tego rodzaju świadectwo wystarczało do upoważnienia leczenia silnym masażem, sądzi, że upoważnienie do leczenia łagodnym masażem nie powinno przedstawiać większych trudności i powołując się na §. 132 ust. lek., który dopuszcza specjalne pozwolenia odnośnej władzy osobom, nie posiadającym dyplomu lekarskiego, uprasza departament medyczny o udzielenie mu pozwolenia do stosowania w praktyce „łagodnego masażu według własnej metody“.

Do prośby dołączony był opis wszystkich używanych manipulacyj i fizjologiczne ich umotywowanie.

Podanie powyższe, rozpatrywane najprzód w departamencie, a następnie w najbliższej radzie lekarskiej, zyskało opinję przychylną, zatwierdzoną ostatecznie przez ministra spraw wewnętrznych w dniu 13 (25.) z. m.

O decyzji tej zawiadomiony został w tych dniach warszawski urząd lekarski.

Restauracja starożytnego kościoła. Z ramienia rządu dokonaną będzie niebawem restauracja starożytnego kościoła N. P. Marji w Inowrocławiu, który w części zniszczyła burza wielka przed mniej więcej siedmdziesiąt laty.

Obity za język polski. Korespondent *Gazety Gdańskiej* z kaszubskiej Szwajcarji donosi, że 8-letni synek mularza p. Markowskiego z Prokowa pod Kartuszami, skatowany został przez nauczyciela za to, że miał mówić w szkole po polsku i nie umieć katechizmu, w ten sposób, że ręka przynajmniej na cal opuchła, jest zapalona, tak, iż palców wyprostować nie można. Ojciec kazał sobie wystawić świadectwo fizyka powiatowego i zamierza dochodzić ukarania krzywdy, wyrządzonej jego dziecku, w drodze sądwej. Winien tu i nauczyciel, a niemniej winnym jest także i system.

Pogrzeb śp. J. A. Fredry, odbył się onegdaj w Rudkach przy licznym zjeździe obywatelstwa i deputacyj. Zwłoki przybyły o g. 4 rano, równocześnie na dworzec w Gródku przybyła deputacja lwowskiego Tow. strzeleckiego z wieńcem i sztandarem już w orszaku pogrzebowym. Począwszy od [illegible] przyłączały się tłumy ludności ze wsi okolicznych — tak, że pochód żałobny wyglądał istotnie imponująco.

U wejścia do Rudek czekało na zwłoki duchowieństwo, które stanęło na czele pochodu. Całe Rudki przybrane były w żałobne flagi. O godzinie 10 rano rozpoczęły się egzekwje w przepełnionym kościele; odprawiał najpierw nabożeństwo kler ruski, później łaciński. Ks. Kamiński wypowiedział piękną mowę żałobną, w której podniósł rozliczne zasługi J. A. Fredry. Następnie przemówił Kwieciński, poczem ruszył pochód w około kościoła do grobowców.

Deputacje postępowały w następującym porządku: Honwedzi (Smalawski-Piskozub), deputacja Towarzystwa strzeleckiego (Markowski, Müller i Wojtyński) z odznakami i wieńcem, następnie deputacje „Koła“, dyrekcji teatru z wieńcem, rada powiatowa rudeńska z prezesem p. Albinem Rayskim na czele, również z wieńcem — a przed trumną postęp wali ośliści państwa rudeńskiego. Za trumną postępowała rodzina i liczny orszak krewnych i znajomych, wśród których widzieliśmy rodziny Szeptyckich, Szembeków, P[illegible], Janków, Niezabitowskich, Cetnerów, Skrzyńskich, Weissmanów, Switalskich, Bruckmanów. Był także liczny zastęp oficerów od ułanów, artylerji i inżynierji.

Nowy sztandar otrzyma Towarzystwo strzeleckie, a to dzięki ofiarności swego członka, znanego kupca i obywatela pana Machayskiego. Obecny sztandar Towarzystwa strzeleckiego już poważnie stary, powinien być używany tylko w nadzwyczajnych wypadkach, a ewentualnie powinien być przechowany w archiwum towarzystwa, to też myśli p. Machayskiego, podyktowanej uprzejmą dla towarzystwa chęcią, tylko przyklasnąć wypada.

Liczne zażalenia otrzymujemy od podróżnych przybywających do Lwowa nocnym pociągiem stryjskim, na zupełny brak dorożek, przy pomocy których możnaby się dostać do miasta. Pojmujemy to, iż o godzinie ½1. w nocy po kilkugodzinnej męczącej jeździe w przepełnionych wagonach, piechotą z kuframi w rękach biegnąć do miasta do przyjemności nie należy. W najfatalniejszej sytuacji znajdują się oczywiście kobiety, jeżeli same bez towarzystwa muszą w nocy odbywać ten daleki „spacer“. Spodziewamy się, że dyrekcja policji słusznym tym żądaniom zadość uczyni i wydeleguje choćby kilku panów dorożkarzy na dworzec kolejowy.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu kwietniu b. r. nowe czytelnie ludowe w następujących miejscowościach: w Rzyczkach (pow. rawski) pod zarządem pani Marji Mochnackiej dzieł 120, tomów 122; w Machlińcu (pow. żydaczowski) ks. [illegible] dzieł 101, tomów 103; w Burakówce (pow. zaleszczycki) ks. Jana Rayskiego dzieł 107, tomów 109. W dawniej założonych czytelniach powiększono biblioteczki o 60—70 dziełek: w Krakowcu, Bukowsku, Wołkowie i Mościskach.

Tamowanie komunikacji. Organa magistrackie zabrały się do kontroli szyldów, które najczęściej są tak nisko umieszczone, iż zagrażają głowom przechodniów. Przy tej sposobności należałoby również polecić niektórym kupcom żydowskim podwyższenie markiz, o które przechodnie zawadzają kapeluszami, (ulica Karola Ludwika l. 7) a nadto wydać stosowne zarządzenie, ażeby przekupnie w domach przy ulicy Karola Ludwika l. 31 i 19 nie rozkładali się z towarami i pakami próżnemi na chodnikach.

Potworna zemsta. Czytamy w czerniow. *Gaz. Pol.*: Na ul. Roszowskiej pod l. 37 mieszka niejaki Kohn, który od pewnego czasu pozostawał w niezgodzie z sąsiadką swoją, Anną Popowicz. Ta ostatnia miała do Kohna pretensję, iż jej wyrządził jakąś krzywdę. W piątek Kohn wraz z żoną wyszli wieczorem do miasta, ułożywszy przedtem do snu czworo swoich drobnych dzieci, które zamknęli w izbie. Powróciwszy około północy do domu, zastali okropny widok. Drzwi od pomieszkania otwarte, na progu leżała duża szufla, pełna żarzących się węgli, a te były posypane grubą wartwą siarki. Dym siarki napełniał całą izbę. Dzieci leżały bez zmysłów i bli-

---

— To bardzo będzie paradne.. Warszawa takiego ślubu nie widziała.. Czy pamiętasz? — mówił znów do żony — na ślubie księżniczki... temu lat dwa... Rurykownej... te bukiety u koni?

— Pamiętam.

— To nie było brzydkie. Rozmów się o tem *ma chèrie* ze stangretem.

Około północy Witold z Bywalskim pożegnali Kohnów i wyszli.

Do przedpokoju odprowadziła ich cała rodzina.

Kohn wziął na stronę Witolda i szepnął:

— Mówił mi Bywalski... może da się co zrobić i to tylko dla pana, skoro tak stoisz o swego przyjaciela... Niech hrabia będzie jutro u mnie, tutaj o godzinie jedenastej. Będę czekał do dwunastej... Zobaczę!

Witold podziękował i wyszedł po czułem i długiem, jak na wieki, pożegnaniu z Marją.

Skoro tylko powrócili do salonów Kohnowie, bankier odprowadził na bok żonę, i chodząc z nią po sali niebieskiej, długo razem szeptali.

Wreszcie wybiła godzina pierwsza.

— A więc tak, jak ci mówię — kończył Kohn — jutro Koroński będzie między jedenastą a dwunastą. Gdy będzie wychodził odemnie, staraj się, aby cię zastał, przechodząc przez salony, to ci go zaprezentuję... i *ça ira*...

— Ale czy się zastanowiłeś — przerwała pani Kohn — czy ta pożyczka? *le jeu vaut-il la chandelle?*

— Zastanowiłem się.. potrzebujemy pozycji! pieniądze pewne... mam swoje plany... hrabina Korońska to dziś w świecie jedyna potęga... Czy myślisz, że chciałbym i Lenę wydać za drugiego Łęckiego?

— O lepszej partji nie marzę! — odpowie-

[illegible] ...ę... Lena! *vous verrez mon amie* ... to... Dobranoc!

[illegible] ...ękę żony i wysunął się do swego [illegible]

VII.

Koroński właściwie dopiero co był wstał, gdy mu wręczono list od Witolda, wzywający go do Kohna za godzinę.

— Ha! nie myślałem, aby tak dobrze poszło — zamruczał i czemprędzej zabrał się do ukończenia toalety.

Pokój jego sypialny, była to duża komnata, wybita i przykryta cała tureckimi dywanami, napełniona wygodnymi fotelami.

Ciepło, miękko i wygodnie było w tem zbytkownem i zniewieściałem otoczeniu, mającem swój odrębny i pański charakter.

Lokaj nie dobrze jeszcze rozbudzony, bo pan jego nad ranem wrócił do domu, kręcił się po apartamencie, przygotowywał bieliznę, ubranie, krawaty i inne dodatki toaletowe.

— Każ — zagadnął sługę hrabia — aby za pół godziny Dżon był gotów do żółtego powozu, gniadymi końmi.

Zdziwiony lokaj niezwykłą rannością swego pana wysunął się, aby wydać rozkaz, a Koroński zanucił warszawską piosnkę i przystąpił do ubierania się.

Pilno mu było do Kohna, bo bankier rozstrzygał kwestję jego dalszego na tej wielkopańskiej stopie, bytu. Pożyczka dwu kroć stu tysięcy była niezbędną na pokrycie wierzycieli krajowych i zagranicznych, tak jego, jak i jego matki. Dochody z dóbr niewystarczały, a ciągle w skutek złej administracji się zmniejszały.

Wybiła na zegarze, godzina jedenasta.

Hrabia uchwycił kapelusz, rękawiczki i laskę i wybiegł.

W bramie stał już przepyszny, na wystawę właśnie i wyścigi nadeszły z Londynu powóz, otwarty, lekki, mały, o jakim pojęcia nie mieli warszawscy fabrykanci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Thermidor.“

Thermidor obiegł w tryumfalnym pochodzie wszystkie sceny europejskie; zabłądził nawet nad Newę, gdzie sojusznik trzeciej rzeczypospolitej, samodzierżca Rosji, raczył z zapałem oklaskiwać wolnomyślne hasła dramatu.

Niebawem też ujrzymy arcydzieło Sardou na scenie skarbkowskiej. I z tego powodu pozwolimy sobie podzielić się z czytelnikami kilkoma szczegółami, odnoszącymi się do tej głośnej sztuki.

Nie mamy tu — oczywiście — na myśli gorszących zajść i zakazów, jakie wywołało pierwsze przedstawienie tego utworu w Paryżu. Notatka niniejsza dotyczy tylko artystycznej strony dramatu, stanowi rodzaj komentarza.

Thermidor ujrzał po raz pierwszy światło kinkietów w domu Moliera, w dniu 24. stycznia r. b.

Nie jest to wcale utwór historyczny, jakkolwiek za temat posłużył autorowi ów przewrót polityczny, który d. 27. lipca, 1794 roku położył kres rządowi terrorystów.

Tyran Robespierre, w chwili, gdy zamyślał przeprowadzić świeżą „puryfikację“ konwentu, został obalony, skazany i nazajutrz dał głowę pod nóż gilotyny.

W śmiałym tym zamachu przeciw rządom ulicy, pierwszorzędną, jeśli nie najważniejszą rolę odegrała — kobieta.

Piękna arystokratka, pani Tallien, była tą osobą, która w obawie o własne życie zawiadomiła swego małżonka, plebeja i krwi żądnego prokonsula, że nie ma ani chwili do stracenia.

Dziewiąty Thermidora jest dziełem Talliena, zaś urocza jego małżonka otrzymała od Paryżan zaszczytny przydomek: *Notre-Dame de Thermidor.*

Sardou nie wprowadza na scenę osób historycznych z owej doby. Dla zwiększenia realistycznego efektu, kazał działać w swym dramacie maluczkim, osobistościom nieznanym, które zazwyczaj podczas przewrotów występują na szerszą widownię. Dlatego też nie prowadzi nas na posiedzenie klubu Jakóbinów, gdzie mowcy zawodowi głosili Francji swe wielkie teorje, ale wiedzie nas do praczkarni, w której kobiety z ludu rozprawiają o polityce w najdosadniejszych wyrażeniach. Miasto posiedzenia komitetu dobra publicznego, ukazuje nam wnętrze archiwum tego trybunału morderców, w którem piani piszczyki, szpiegi policyjne i tym podobni komparsy, popisują się frazesami, zasłyszanymi u swych panów. Nawet owego burzliwego posiedzenia konwentu, na którem dokonał się upadek Robespierre'a, nie przedstawia Sardou na scenie, zastępując je wielce charakterystycznem opowiadaniem.

Dopiero w ostatnim akcie znajdujemy się w pełnym grozy przedsionku gilotyny, w dziedzińcu *Conciergerie*, gdzie rozegrywały się wszystkie niemal epilogi rewolucyjnych przewrotów.

Z zręcznością mistrzowską i nader szczęśliwie osnuł Sardou na tle historyczno-politycznem sztuki zmyślony romans, a nadto ożywił swe dzieło niepospolicie pod względem scenicznym, wprowadzając na scenę sympatyczną figurę Labussière'a.

Labussière, postać wydobyta z zapomnienia przez Claretiego w powieści „Puyjoli“, był bardzo miernym aktorem, a następnie suflerem w *Théâtre de la Cité*. Rządy terrorystyczne pozbawiły go chleba. Skompromitowany w początkach rewolucji przez swe stosunki z młodymi oficerami i z paniczami, zdołał mimoto Labussière zdobyć sobie posadę w biurach komitetu dobra publicznego. Powierzono mu akta „podejrzanych“ osobistości. Wobec ogromnej ilości doniesień, oraz nieładu, jaki panował w biurach komitetu, zdołał Labussière wyrwać gilotynie niejedną ofiarę. Niszczył po prostu akta sobie oddane.

W ten sposób ocalało wiele dostojnych osób, że wspomniemy tylko późniejszą cesarzowę, Józefinę Beauharnais i panią de Custine. W braku aktów zapomniano o nich i szczęśliwie doczekały się upadku terroryzmu.

Główną wszakże zasługą Labussière'a było uratowanie wszystkich uwięzionych członków Teatru Francuskiego. Teatr ten, noszący podówczas nazwę *Théâtre de la Nation*, został z powodu wrogiego dla rewolucji usposobienia zamknięty; artystów osadzono w więzieniu. Wówczas to Labussière, acz nieproszony przez nikogo, zaprzepaścił wszystkie akta, odnoszące się do tej sprawy. Śmiały to był pomysł, gdyż rozmaite kluby, a nawet i konwent domagał się stracenia aresztowanych aktorów. Nadaremnie Labussière udawał z głupia franta, dając sobie pozory pracowitego lecz ograniczonego wielce urzędniczka. Straszliwy Fouquier-Tinville groził mu gilotyną, jeśli nie znajdzie zaginionych papierów.

Uratował go dziewiąty Thermidora.

Wdzięczni artyści urządzili na korzyść swego wybawcy przedstawienie, które przyniosło znaczny na owe czasy dochód w sumie 20.000 franków. Pieniądze te wszakże, również jak inne pensje, pobierane przez Labussière'a od rozmaitych osób, nie zapewniły mu szczęścia.

Skończył w domu szalonych.

Idealnym przedstawicielem Labussière'a był Coquelin (ojciec), podczas gdy syn jego, najmłodszy członek teatru francuskiego, znakomicie odtwarzał rolę posłańca, opowiadającego o rozmaitych fazach pamiętnego posiedzenia konwentu. Fabienne znakomitą znalazła wykonawczynię w pannie Bartet, zaś Marais jako Martial Hugon przypominał swą charakteryzacją do złudzenia portrety Napoleona I., z czasów, gdy był jeszcze porucznikiem artylerji. Również Falconnier, przedstawiający kata, Sansona, starał się jak najwierniej skopiować tę wielce oryginalną postać.

W przyszłym tygodniu ukaże się *Thermidor* na tutejszej scenie.

Igrek.

...kie skonania. Rodzice rzucili się na ratunek. Otwarto okna, oczyszczono powietrze i poczęto cucić dzieci, które też z wielkim trudem przywrócono do życia. Okazało się, że Popowiczowa, chcąc zemścić się na ...ohnie, w powyższy sposób zamierzała udusić mu dzieci. Pociągnięto ją do odpowiedzialności.

Praktyczny policjant. Czytamy w *Gaz. Przemyskiej*: Dozorca mostu kolejowego zatrzymał przedsiębiorcę S., który tuż przed nadejściem pociągu chciał przechodzić przez most, a gdy S. stawiał opór, oddał go dwom stójkowym. Stójkowi, zamiast S. odprowadzić do biura policyjnego, udali się z nim do szynku na Targowicy nowej i zapijali tam sprawę względnie z przestępcą. Dopiero na doniesienie ... policyjnemu o tej przyjacielskiej uczcie, wysłał ...pektor policji dwóch innych stójkowych, aby ci przyaresztowali p. S. i swych kolegów, zabawiających się w szynczku.

W Buczaczu ma się odbyć d. 28. bm. o godz. 3 popołudniu, zwołane przez ruską Narodną radę zgromadzenie, w sprawie wyboru komitetu powiatowego, któryby umożliwił zalegającym z długami w banku włościańskim, spłatę dłużnego kapitału.

Kobiety lekarki w państwowej służbie w Austrji. W tych dniach w szwajcarskich gazetach medycznych pojawiło się ogłoszenie, że kobiety lekarze mogą się starać o posady rządowe po szpitalach w Bośnji i Hercegowinie. Do tego kroku spowodowała p. Kallaya rząd bośniacki ta okoliczność, iż Mahometanki chore, nie chciały nigdy udawać się o poradę lekarską do szpitali dlatego, że lekarzami po szpitalach są mężczyźni, przed którymi, według nauki koranu, Mahometanka twarzy swej odkrywać nie powinna. Płaca roczna kobiet lekarzy wynosić będzie 1400 zł. Ogłoszenie zapowiada również, iż przy rozstrzygnięciu konkursu, pierwszeństwo będą miały kandydatki pochodzenia słowiańskiego.

W kalejdoskopie.

Aż ponętniej się uśmiecha złote słońce temu światu, bowiem po dniach sześciu znowu nastał święty dzień sabatu. Po zaułkach, kędy ciżba zwykle ... cicho, pusto, jakby wymiótł, — gdzież te chałatowców zgraje?

Lecz natomiast wały, ogród — nawet Zamek, choć wysoki — wszystkie one wyglądają niby barwnych fal potoki. W garniturach pełnych szyku (górą modny kolor siny!) uśmiechnięci szabasowo machabejskie kroczą syny. Znikła proza geszefciarska: szabas krzepić winien ducha; poetyczność i senty... Czasem tylko wśród wytwornych uniesienia, ten, ów spyta: czy kredyty poszły w górę, jaki rubla kurs lub żyta? ... ten żytki przyrodzonej objaw, szybko w kąt się chowa i na całej znowu linji wre poezja szabasowa. A przy mężach, pełnych chwały, pełnych wdzięku i zachwytu, snują się syjońskie córy, doczesnego gwiazdy bytu. Pompatycznie, dumnie kroczą w czarodziejskiej blaskach krasy; Boże, co tu za jedwabie, aksamity i atłasy!

Lecz co jedwab, co aksamit, brylant, złoto?! — Blichtr to pusty.... Co za oczy tu błyskają, jakie lica tu, a biusty! Cześć i hołd ci bez restrykcyj, jerychońska piękna różo, choć mamusie twe pęknięte raz urok cały burzą... Ach, na wałach w pięknym maju, jak zaklęte wschodzisz kwiecie i masz lilij ... czystą, lecz... czy gorset cię nie gniecie?

Tak w ten cudny dzień sabatu, w dzień poezji, dzień wesela, idealnym stąpa torem lud potężny Izraela. Szkoda, że w tygodniu raz jedynie dan jest dzień ... biblijnej chwały — wielki, promienisty dzień sabatu.

Jak przez klątwę czarownicy wszystko zniknie ... wekslem marzył, — niczem sen zbudzi się swym ... poranne wnet godzinie. Jerychońska róża także poezji nie pamięta: siedzi biedna kołkiem w sklepie szachruje jak najęta.

(*Eres*).

Z Kolei państwowej. Rozkład jazdy obowiązującej na tutejszych szlakach kolei państwowych od 1. czerwca rb. różni się od teraźniejszego, tem: Ze Lwowa w kierunku na Halicz, kursować będzie między Lwowem a Kołomyją jeszcze co dzień ... pociąg, który odchodzić będzie ze Lwowa o godzinie 5 min. 24 z rana, a pociąg do Lwowa na godzinę 11 min. 52 w nocy. ... tymi pociągami, może się 9 godzin w Stanisławowie, albo przeszło 5 godzin w Kołomyi zatrzymać i wrócić jeszcze tego samego dnia do domu.

W kierunku na Stryj zmieniono połączenia pociągów o tyle, że pociąg ranny, odchodzący teraz ze Lwowa o godzinie 5 min. 55 na Zagórz, Rymanów, Iwonicz, Sącz do Krynicy, nie dobiegał, tylko od Stróżego prowadzić będzie do Tarnowa. Pociąg ten odchodzić będzie ze Lwowa o 25 minut później, niż obecnie, a zatem o godzinie 6 minut 30 rano.

Również pociąg przedpołudniowy odchodzić będzie ze Lwowa dopiero o godzinie 10 minut 50 przedpołudniem. Pociąg ten, kursujący dziś ze Stryja tylko na Zagórz, Rymanów, Iwonicz ku Krakowu, od 1. czerwca dobiega w Stryju do pociągu, prowadzącego także na Bolechów do Stanisławowa.

Wieczorem prowadzić będą na Stryj dwa pociągi: Pierwszy odchodzić będzie o godzinie 7 min. 45, a drugi o godz. 8 min. 53. Pierwszy kursuje wprost na Ławoczne do Budapesztu i dobiega w Stryju do pociągu, kursującego ze Stryja ku Stanisławowowi, drugi zaś pociąg nie ma w Stryju żadnych dobiegów i prowadzi tylko na Zagórz, Rymanów, Iwonicz, Sącz ku Krakowu i do Krynicy.

Pociągi, kursujące z powrotem do Lwowa w kierunku ze Stryja zmieniają się o tyle, że z rana przybędą dwa pociągi: Jeden o godzinie 7 min. 54, a drugi o godz. 9 min. 2. Pierwszy prowadzi tak, jak dziś z Krakowa, Krynicy, Sącza, Rymanowa, Iwonicza, Zagórza i Stryja, zaś drugi z Budy-Pesztu na Ławoczne i ze Stanisławowa na Bolechów i Stryj.

Mieszkający przy szlaku Stanisławów-Stryj, może więc teraz jednym dniem do Lwowa zajechać, zabawić tutaj prawie 12 godzin podczas dnia i wyjeżdżając wieczorem o godzinie 7 min. 45, stanie jeszcze w nocy w domu.

Na szlaku Lwów-Bełzec powiększono i chyżość jazdy i ilość pociągów. Pociąg ranny odchodzi ze Lwowa dopiero o godzinie 9 min. 25, by uzyskać dobieg ze szlaku krakowskiego *via* Gródek i ze Stryja. Mimo tego pociąg ten zachowa w Rawie ruskiej dobiegi do pociągów sokalskich.

Również pociąg wracający, nie traci tych dobiegów i przybędzie znacznie wcześniej, bo już o godzinie 4 min. 22 do Lwowa, przez co uzyska dobieg do pociągu, prowadzącego na Halicz do Stanisławowa i Czerniowiec i do Rumunji.

Oprócz tych dwóch pociągów będzie kursował jeszcze lokalny pociąg między Żółkwią a Lwowem. Można będzie, wyjechawszy z Żółkwi o godzinie 5 min. 5 z rana, stanąć we Lwowie o godzinie 6 min. 45, a z powrotem wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 7 min. 40 wieczorem i jest się w Żółkwi o godzinie 9 min. 10.

Ten pociąg lokalny stanowi także dogodną komunikację dla mieszkających przez lato w Brzuchowicach.

W powyższej notatce czasy podane są według zegara lwowskiego.

Wycieczka „Sokoła". Z powodu wycieczki towarzystwa „Gwiazdy" w dniu 24. bm. odbędzie się zapowiedziana na ten dzień wycieczka towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" dla członków i ich rodzin, uczniów i uczennic, dopiero w dniu 28. ewentualnie 31. bm. do lasku na Pasiekach.

Zebranie o godzinie 4 popołudniu w ogrodzie na Pohulance. Chorągiew, wywieszona na gmachu „Sokoła" w dniu wycieczki, będzie oznaką, że takowa w tym dniu się odbędzie.

Bilety wstępu nabywać można w kancelarji towarzystwa od godziny 5 do 8 wieczorem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał na zakupno obrazu J. Styki „Polonia", p. Jan Szaflarski, inżynier z Magyar-Uvar (na Węgrzech) 1 zł.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się w sobotę, dnia 23. maja o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 18.). Porządek dzienny: 1. Drobiazgi ginekologiczne, dr. Bylicki. 2. Przyczynek do nauki o znaczeniu chlorków w moczu pod względem dyagnostycznym i prognostycznym, dr. Wiczkowski.

Przemarzone życie. *)

Urodzony, gdy jeszcze cień Napoleona
Jak żałobna powiewał nad światem zasłona,
Pokrywając swą krepą nieśmiertelne dzieje,
Chwałę wojska polskiego i kraju nadzieje,
Pierwszy głos co się odbił o dziecięce ucho,
Niesiony z ponad Wisły ponuro i głucho,
Był głosem dział Grochowa, Stoczka, Ostrołęki,
Po nim tylko słyszałem całej Polski jęki.
Rosłem więc w ubóstwieniu tytańskiego rodu,
Co tak wysoko nosił sztandary narodu,
Aż wreszcie krwią zbroczony, przemocą złamany.
Uniósł je niesplamione nad brzegi Sekwany.
... porwany zapałem
Ojca, stryjów, starszyzny chciwie nie pytałem:
„Długoż jeszcze Francja będzie spać spokojna?
„Czy zdołam broń udźwignąć? kiedyż będzie wojna?"
Przejętego tą myślą pierwszym w życiu krokiem,
Był ów spisek nieszczęsnym naznaczony rokiem
A gdy później w dwa lata ponad Karpatami
Orzeł biały wołając uderzył skrzydłami,
Gdy nadzieja zabłysła, jak jutrzenka złota
Zdało mi się, że niebo otwiera swe wrota.
Dopiąłem celu marzeń! Niestety dnie chwały
Z dymem dział nad Dunajem wkrótce się rozchwiały;
Z przepełnionem więc sercem uczuciem rozpaczy
Poszliśmy w świat powiększyć ów zastęp tułaczy,
Walecznych weteranów, wykutych ze stali,
Co nas, młodych żołnierzy ze łzami witali,
Zwątpiałych pokrzepili, objęli w ramiona
I jak braci przyjęli do swojego grona. —
Wkrótce nadeszła chwila urocza, pamiętna,
Co serc naszych radośnie przyspieszyła tętna,
Gdy Napoleon berło silną chwycił dłonią!
Znowuż nasze sztandary, nasz Orzeł z Pogonią,
Wieść nas będą wśród bitew, do zwycięstw, do sławy,
Z bronią w ręku wrócimy do wolnej Warszawy!
Niestety! ach niestety! były to sny złudne
A po nich przebudzenie ciężkie, zimne, trudne,
Pogrążyło nas w smutek śród radości świata.
I tak znowu minęły dnie, miesiące, lata. —
Dzieląc emigracji radości, cierpienia,
Przejąłem jej nadzieję, jej sposób myślenia
Tak, że później wróciwszy w me rodzinne strony,
Czułem się w pośród swoich sam, osierocony,
Zmienioną bowiem była wówczas postać kraju,
Być może, że na lepsze, lecz w innym rodzaju;
Mało kto się tam troszczył wojną lub pokojem,
Gdyż ogół był zajęty rolniczym rozwojem;
Wszelako pod tą ciszą tlało już zarzewie
Wypadków, rozpoczętych przy kościelnym śpiewie,
Które w walkę nierówną przeszły z nabożeństwa
I Polskę do nowego przywiodły męczeństwa. —
Jeżeli walki z wrogiem pragnęła krew wrząca
Z możliwością zwycięstwa jedną od tysiąca,
To zanadto żołnierzem byłem duszą, ciałem,
Bym chwilkę mógł ówczesnym dać się porwać szałem;
Nie mogłem i nie chciałem młodzieży kwiat męski
Z przeświadczeniem prowadzić do niechybnej klęski;
Lecz ile w sercu było walki i rozpaczy,
Bóg jeden tylko wiedzieć i policzyć raczy. —
I znów cisza panuje — ale z każdym rokiem
Coraz bardziej trwożliwem w przyszłość patrzę okiem
Gdy coraz więcej wieńców, wawrzynu i cierni
Widzę na grobach mężów, co Ojczyźnie wierni,
Zachowując nadzieję do ostatniej chwili,
Spełnienia swoich marzeń tutaj nie dożyli,
I jak za młodu pytam: — „Zdołaż ręka zbrojna
„Jeszcze oręż udźwignąć, gdy znów będzie wojna?"

Jan Aleksander Fredro.

*) Wiersz ten świeżo zgasłego poety zamieszcza dziś „Czas". (Przyp. Red.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Na dziś zapowiada afisz „Piękną Helenę", arcydzieło muzy Offenbacha, które zawsze liczy bardzo wielu wielbicieli. Czy pani Radwan, jako złotowłosa Helena, cieszące się prawdziwem w tej partji powodzeniem, da Menelausowi powód do zazdrości, o tem przekonamy się na przedstawieniu. Że Wielki Augur, p. Myszkowski i Menelaus, w osobie p. Skalskiego, który tę rolę oddaje z niewyczerpanym humorem — potrafią każdego hipochondryka rozweselić, o tem możemy dziś już wszystkich zapewnić.

„Thermidor", którego zapowiedziano pierwotnie na dzień dzisiejszy, przedstawi się nam dopiero w poniedziałek. Należyte bowiem przygotowanie tej sztuki wymagało tej zwłoki.

Przegląd polityczny.

* W zeszłym roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył szczegółowy plan i kosztorys budynku, przeznaczonego na internat dla 40 uczniów kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, oraz statut organizacyjny i instrukcję dla internatu. W wykonaniu tego polecenia postanowił Wydział kraj. przedewszystkiem zasięgnąć zdania ankiety, w której skład uproszeni zostali pp.: członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz, członkowie kuratorji szkoły dublańskiej, Tadeusz Lange i Antoni Andahazy, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Emil Godlewski, dyrektor szkoły dublańskiej, Władysław Lubomęski, oraz delegat grona profesorów szkoły dublańskiej.

Posiedzenie ankiety odbędzie się d. 25. bm. o godzinie 11. przed południem w gmachu sejmowym.

* Według *Fremdenblattu* opracowuje rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika obszerny memorjał, w odpowiedzi na reskrypt ministerstwa handlu względem upaństwowienia. Memorjał przedłożony zostanie ministerstwu atoli dopiero w połowie czerwca.

* Z powodu zastąpienia msgra Rotelli na posadzie nuncjusza w Paryżu przez obecnego sekretarza kongregacji dla spraw kościelnych msgra Ferrata, oraz nuncjusza w Lizbonie, kardynała Vanutellego, przez msgra Jacobini'ego, zajdą dalsze jeszcze zmiany. A mianowicie następcą msgra Ferraty zostanie apostolski delegat w Bombayu, msgr Ajuti, który już otrzymał polecenie opuszczenia Indyj i udania się do Rzymu. Na posadę apostolskiego delegata w Indjach będzie powołany msgr Zaleski, który obecnie z polecenia papieża przebywa w Indjach, aby przeprowadzić tam urządzenie seminarjów duchownych dla krajowców. Sekretarzem propagandy zostanie msgr Persico, który bawił długi czas w Irlandji dla studjowania religijnych i socjalnych stosunków tego kraju.

(Telegramy z innych pism.)

Budapeszt 21. maja. Na końcowem posiedzeniu międzynarodowego kongresu ornitologicznego, w obecności ministra oświaty ukonstytuowano stały wydział tego kongresu i wybrano p. Oustaleta z Paryża jego prezesem.

W izbie posłów i w izbie magnatów odczytano reskrypt królewski, iż z dniem dzisiejszym zamkniętą zostaje czwarta sesja sejmu węgierskiego, a jutro ma się rozpocząć piąta sesja.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. maja. (*Z Koła polskiego.*) Petycję nauczycieli szkół średnich, wykazującą potrzebę założenia nowych gimnazjów w Galicji przekazano członkom komisji budżetowej z poleceniem, ażeby zażądali utworzenia przynajmniej dwóch gimnazjów we wschodniej i zachodniej części kraju. Petycję gminy m. Lwowa o otwarcie piątego gimnazjum 8-klasowego już w r. 1891/2 polecono Pinińskiemu poprzeć w kom. budżetowej.

Następnie zawiadomił przewodniczący o życzeniach Rusinów w sprawie szkolnej. Domagają się oni, ażeby klasę ćwiczeń istniejącą w Przemyślu przy seminarjum zmienić w 4 klasową szkołę z ruskim językiem wykładowym. Dalej założenia seminarjum z ruskim językiem w Stanisławowie lub w Tarnopolu, kreowania ruskiej klasy przygotowawczej w gimnazjum przemyskiem i utworzenia z istniejących tam paralelek osobnego gimnazjum ruskiego w Buczaczu.

Nastąpiła dalsza debata, której wprawdzie nie uchwalono utrzymywać w tajemnicy, które ogłoszenie jednak, celem uniknięcia niedokładności, pozostawiam oficjalnemu komunikatowi. Ostatecznie Koło polskie postanowiło życzliwie poprzeć w komisji życzenia Rusinów, o ile dotyczą pomnożenia zakładów naukowych, co się jednak tyczy kwestji języka wykładowego, to przeciw traktowaniu jej w parlamencie Koło się zastrzega, gdyż należy ona do kompetencji Sejmu.

Wniosek Sokołowskiego, o wprowadzeniu obowiązkowej nauki gimnastyki w gimnazjach i o odszkodowaniu dyrektorów za ubytek na czesnem, przekazano członkom komisji budżetowej.

Wiedeń 22. maja. W komisji budżetowej, przy tytule „uniwersytet lwowski", żądali Piniński i Rutowski utworzenia katedry dla historji sztuki i stabilizacji profesora dla słowiańskiej filologji. Rutowski podniósł dalej konieczność podniesienia dotacji na bibljotekę i pytał o termin otwarcia fakultetu medycznego. Biliński urgował o uzupełnienie i wykończenie instytutu chemicznego. Gautsch odpowiedział, że dotychczasowy profesor dla słowiańskiej filologji dopiero od niedawna jest nadzwyczajnym profesorem, w każdym razie kwestja zamianowania go profesorem zwyczajnym wzięta będzie pod rozwagę. Dotychczas nie postawiono wniosku o stworzenie katedry historji sztuki. Jeżeli taki wniosek przejdzie, postara się go minister ile możności uwzględnić. Dalej oświadczył minister, że usilnie się stara o przyspieszenie sprawy fakultetu medycznego we Lwowie. Dotacja bibljoteki znacznie będzie podniesioną. Na odnośną interpelację Bilińskiego, oświadczył Gautsch, że na agronomiczny instytut w Krakowie wstawiono na r. 1890 25.000 zł., co i na 1891 starczyć powinno.

Wiedeń 22. maja. *Presse* radzi dla skrócenia rozprawy budżetowej, ażeby parlament obradował nie nad każdą ze 146 pozycyj budżetu, ale tylko nad 42 rozdziałami budżetu. — Wskutek tego przy każdej pozycji nie przemawiałoby kilku mowców lecz tylko przy każdym rozdziale.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. maja. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika uchwaliła kupon lipcowy w kwocie 5 zł. 25 ct., tudzież zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie, ażeby zastanowić się nad kwestją upaństwowienia.

Wiedeń 22. maja. Porucznik Aleks. Truszkowski otrzymał tytuł podkomorzego.

Belgrad 22. maja. Pomimo pozornego spokoju wojsko ciągle skonsygnowane i w pogotowiu. Ministrowie i rejenci nie pokazują się publicznie. Wszystkie doniesienia o patetycznych mowach młodego króla są już dla tego samego nieprawdziwe, że on o wydaleniu matki dotychczas nic nie wie.

Kolonja 22. maja. W Saarbrücken w królewskich kopalniach węgla, rozpoczął się strejk.

Do Rosji wysłano z Francji znów 200.000 karabinów via Kronstadt.

Lizbona 22. maja. Serpa Pintel nie zdołał dotychczas znaleźć kandydatów do tek ministerjalnych. Misja jego jest zachwianą.

Rzym 21. maja. Msgr. Tedeschi uda się do Wiednia jako delegat papieski i wręczy arcybiskupowi Gruschy biret kardynalski. Wczoraj przysłał papież ostatnią swą encyklikę w sprawie robotniczej w wspaniałej oprawie wszystkim zwierzchnikom państwa, t. j. monarchom i prezydentom rzeczypospolitych. Do zwierzchników tych państw, w których się znajduje wielka liczba ludności robotniczej, wystosował papież oprócz tego własnoręczne pisma. Dzisiaj prześle papież encyklikę swą wszystkim prezesom ministrów, wybitnym ekonomistom i mężom stanu.

Wiedeń 22. maja. Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: Na posiedzeniu centralnego wydziału stronnictwa radykalnego przyszło do gwałtownych sprzeczek, podczas których robiono ciężkie zarzuty, szczególniej ministrowi spraw wewnętrznych, Giai, który znów całą winę wydalenia Natalji, jak również sposób jego przeprowadzenia zwalił na prefekta miasta, Teodorowicza. Zdaje się, że Giaja ustąpi. Regencja i rząd zwalają wzajemnie na siebie odpowiedzialność za wypadki dni ostatnich. Koła radykalne oświadczają głośno, iż regencja naumyślnie wpędziła rząd w to kłopotliwe położenie, mniemając, iż zdeskredytuje go w kraju. Powszechnie przewidują, że nastąpią zmiany w gabinecie Pasicza.

Korespondentom *Pester Lloyda* i *Nemzeta* oświadczył minister finansów Wuicz, iż wydalenie Natalji jest prawdziwem błogosławieństwem dla kraju. Wuicz rozmawiał w Petersburgu dwa razy z Giersem, który Serbji zalecał prowadzić pokojową politykę na zewnątrz, a pełną siły politykę wewnątrz.

Wszystkie dzienniki belgradzkie z wyjątkiem *Odjeku* napadają na rząd. Według *Odjeku* organa policyjne, mające za zadanie wydalić Natalję, zastały bramę jej domu zamkniętą. Gdy mimo wezwania otworzyć jej nie chciano, wdarły się one przez mur domu sąsiedniego.

Natalja wystosowała do jenerała Leszjanina pismo z uniewinnieniem się, w którem przeprasza go za swój ironiczny okrzyk: „czy w ten sposób chcecie powetować Śliwnicę", skierowany do eskortujących ją oficerów. W piśmie tem, zapewnia Natalja, iż okrzyk ten wyrwał się jej z ust mimowoli pod wrażeniem ogromnego duchowego przygnębienia i nie odnosi się do tych żołnierzy, którzy obowiązek swój spełniali, lecz do tych, którzy ich do pełnienia tych obowiązków zmusili.

Praga 22. maja. Na wystawie przyszło do bitki między czeskimi i niemieckimi studentami. Podobno burdę prowokowali Czesi przez to, iż wydrwili niemieckich swych kolegów. Policja musiała wdać się w sprawę, by przywrócić spokój.

Buda-Peszt 22. maja. Obie izby sejmu węgierskiego ukonstytuowały już swoje biura.

Izba posłów wybrała Bokrossa i Teodora Andrassy'ego swymi wiceprezydentami.

Prezydent izby zaproponował, aby reformę administracyjną postawiono na porządek dzienny posiedzenia, które się odbędzie 29. maja.

Poseł Daniel Iranyi sprzeciwiał się temu.

Po przemówieniu prezesa ministrów odrzucono wniosek Iranyi'ego i uchwalono rozpocząć 29. maja obrady nad reformą administracyjną.

Belgrad 22. maja. Dzięki nieustającym zarządzeniom wojskowym nie zakłócono więcej pokoju, jednakże spostrzedz można pewne rozdrażnienie między ludnością.

Zapewniają tu, że król dotychczas jeszcze nie wie o tem, iż matkę jego wydalono.

Wczoraj dopiero otwarto bramy konaku królewskiego, które od poniedziałku były zamknięte.

Wypuszczono także wczoraj na wolność kilka osób, należących do wyższych sfer, a uwięzionych podczas poniedziałkowych zaburzeń.

Paryż 22. maja. Referent min. spr. wewnętrznych wniósł o podwyższenie funduszu dyspozycyjnego do wysokości 5,000.000 fr.

Policja odkryła, że po za pismami anarchistycznemi stoją grupy kapitalistów. Spodziewają się w tym kierunku ciekawych odkryć.

Bukareszt 22. maja. Izba posłów wybrała swych wiceprezydentów, z których jednym jest były minister Deucesco. Król przyjął deputację rady nadzorczej rumuńskich kolei; deputacja wręczyła monarsze adres we wspaniałej tece.

Wczoraj wszystkie pułki, które brały udział w ostatniej wojnie tureckiej, defilowały z rozwiniętymi sztandarami przed królewską parą. Następnie deputacja oficerów wręczyła królowi album z portretami. Korowód z pochodniami był świetny.

Pogrzeb Bratiana odbył się przy olbrzymim udziale publiczności. Minister spraw zagranicznych Esarco wygłosił nad grobem mowę, która sprawiła wrażenie.

Wiedeń 22. maja. Na tutejszy targ bydła spędzono wieprzów galicyjskich 2455 i płacono je 35—43 za klgr.

Paryż 22. maja. Na opróżnione przez śmierć Oktawjusza Feuilleta miejsca członka akademji francuskiej wybrano 18 głosami przeciw 17 romans. pisarza Loti'ego. Głosować musiano aż sześć razy, gdyż przy pięciu głosowaniach nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. maja 1891 r.

HOTEL ZORZA. M. Zaleska, hr. Z. Ledóchowska, H. Jodko, M. hr. Szeliga-Mierzejewski, S. Zaleski, z Podola ros. J. ks. Sapieha, z Bilki. J. Łukasiewicz, z Żezawy. J. Brasch, z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski, z Balic. B. Wierzchlejski, z Kabarowic. F. Bukowski, z Konkolnik. M. Lewitowicz, z Tarnokrzesk. Dr. Zehden, z Wiednia. M. Pissler, z Wiednia. W. Kottlar, z Czerniowiec. G. Kanitz, z Buda-Pesztu. W. Meyer, z Buda-Pesztu. M. Küchler, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Oglio, z Wołoczysk. E. Janos, z Węgier. A. Kofller, z Oleska. O. Weiss, z Wiednia. E. Czajkowska, z Wasylowa. Ks. Ł. Baczyński, z Tudorkowic. S. Karzykiewicz, z Podhajec. Ks. Dyonizy Kuczyński, z Krechowa. F. Berman, z Wiednia. E. Skabowicz, z Husiatyna. T. Łucki, z Bóbrki. K. Henisch, z Krakowa. J. Dunka, z Podłużan. S. Kornfeld, z Wiednia. K. Rusi, z Kijowa. E. Lost, z Wiednia. J. Kurzweil, z Tarnopola. M. Słoniewski, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. Maja 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Akcje kolei Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	216 50	219 50
kolei lw.-czerniow.-jaskiej po 200 zł. w. w. sreb.	241 —	244 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. w.	310 —	313 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a., los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	87 60	88 —
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 70	96 3
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 90	98 40
4-proc. w. a. los. 56 l.	95 30	96 90
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	61 —
[illegible] rolni. zo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w [illegible]	53 —	— —
5½ proc. w. a. los. w 15 lat	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 70	105 40
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 25	101 95
Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
[illegible] w. a.	104 50	— —
[illegible]	98 50	99 20
[illegible]	91 50	92 20
[illegible]	21 50	23 50
[illegible]	56 25	28 25
[illegible]	5 5	5 62
[illegible]	9 30	9 45
[illegible]	9 50	— —
[illegible]	1 36	1 46
[illegible]	1 38½	1 40½
[illegible]	57 60	58 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. Maja 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	91 80	91 40
węgierskiego banku kredytowego	346 —	345 75
Banku anglo-austrjackiego	158 50	159 25
Unionbanku	237 50	238 —
kolei Karola Ludwika	216 —	215 75
kolei północnej	283 —	283 —
kolei południowej (Lombardy)	105 —	105 50
kolei państwowej	74 —	274 —
kolei lwowsko-czerniowieckiej	242 —	242 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	198 —	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	151 25	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	158 —	157 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	221 50	222 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	214 —	214 30
Renta węgierska złota 4-proc.	104 60	104 50
Akcje Bankvereinu	113 50	113 75
Rosyjski rubel papierowy	1 39½	1 39½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	300 25	300 87
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondary	9 36½	9 36½
Berlin, dnia — Maja 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·20	1·15)	
" na Podzamcze	2 10	7·16	2·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2 00		
Z Bełzca i Sokala				5·41
* we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·30	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
" z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		2·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·18	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·15		
Do Bełzca i Sokala				6·03
* we wtorki				4·48
* w piątki				9·15

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. min. 59 rano. Ogłoszenia rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 22. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 25 10 50	8 50 10 10	8 75—9 90	10·—11·—
Żyto	6·80—7 50	6·65—7 20	7 20—7 60	7·50—8·90
Jęczmień	5·75—6 60	5·25—7·—	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7 25—8·—	7 —7·50	6 40—6·75	7·50—8·—
Groch	6·20—9 75	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	12·50 13·50	12·50 13 25	—·—·—	13·—14·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw.	42·—52·—	42·—52·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina 17 zł. 17·50 do 18 50 zł.

Usposobienie spokojniejsze. Ruch handlowy miniejszy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Meble najlepsze, najtańsze i najelegantsze, dostać można u Lufta, Halicka l. 7, we własnym domu. 401

Dzierżawę apteki większej lub mniejszej za większą kaucją bezprocentową, poszukuje Ignacy Rappaport, Lwów. 396

Ekspedytorka i telegrafistka poszukuje posady. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Rozwadowie.

18 letni młodzieniec z dobrego domu, szuka zatrudnienia na prowincji lub w miejscu. Łaskawe zgłoszenia do administr. „Dziennika Polskiego“ pod L. S. S 411

Dla p. kapitalistów! poszukuje się prywatnej pożyczki 8.000 zł., które mogą być na 7% na realności wartości 16.000 zł. primo loco zahipotekowane. Łaskawe zgłoszenia pod M. M. S. poste restante Lwów. 403

Młody pomocnik handlowy z kilkoletnią praktyką, oraz będąc pomocnikiem w pierwszorzędnym handlu poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia poste restante Lwów. J. S. 405

Willa w Skolem, o 10 pokojach, bardzo elegancko urządzona, a położona w najdogodniejszem miejscu, jest z wolnej ręki natychmiast do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika“. 410

Zakład fotograficzny Karola Reszkiewicza, istniejący od lat 7 we Lwowie, został przeniesiony z placu Marjackiego l. 3 do nowo wybudowanego Atelier w hotelu Europejskim w parterze i urządzony podług najnowszych wymagań z aparatami błyskawicznymi, światło zaś dzienne do zdjęć fotograficznych zastosowane do nowoczesnej sztuki na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych. 414

Poczta w okolicy Tarnopola jest do zamiany za odpowiednią inną w Galicji wschodniej. — Dochód roczny brutto 540 zł., netto 400 zł., służba dzienna, kartowanie 1-razowe. Bliższej wiadomości udzieli pośrednik poste restante Iwanczany k. Zbaraża.

Hotel podolski przeniesiony do kamienicy przy ulicy Piekarskiej l. 2. A. urządzony wykwintnie i nowo umeblowany poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności, jakoteż restauracja w hotelu się znajdująca. 402

Rządca gospodarczy z kilkuletnią praktyką z renom. gosp. od. obecnie w miejscu w hrab. dobrach zarządzający 500 mórg magdeburskich poszukuje posady od 1. lipca r. b. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: T. Stefaniak Grylewo pod Węgrowcem w Wielk. ks. Poznańskiem. 407

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.–5.

3, 4 pokoje z przynależnościami. Ulica Kraszewskiego 25. 404

Ul. Sapiehy 27 b. w parterze mieszkania o 3, 2 pokojach z nyżą i przynależytościami do najęcia. 400

Korespondencja prywatna.

Nie bierz za złe pomysłu ...... tą drogą łatwiej i dłużej jestem niewidzialny „przed Tobą“ — moja jedyna, chociaż słowem daj znak życia o sobie zawsze wiernemu — zyz. 415

A. H. „1-szy dobry“. Najdroższa, zaklinam nie zapominaj, odebrałem wszystko, będę, niewinnie posądzasz, przez co cierpię bardzo, miej litość dla nieszczęśliwego. Obraz Twój noszę w sercu mem; ani czas, ani oddalenie nie zatrą go. Bądź wyrozumiała. Najdroższa. 413

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.